

„Zdarzyło się w Halinowie. Wczoraj, dziś, jutro...”

Opowiadanie oparte na faktach

Nazywam się Adrianna Płaza i teraz opowiem Wam moją historię z nauczania zdalnego w szkole w Halinowie z roku szkolnego 2019/2020.

Obudziłam się rano w poniedziałek, ale trochę później niż zwykle i poczułam niepewność.

Otóż była 7:20, a mama powinna już dawno wołać na śniadanie. Wstałam, założyłam kapcie i zesłam po schodach do kuchni, ale nikogo tam nie było. Zauważyłam tylko niedopitą kawę i dwie kanapki podpisane „Dla Oli i Ady”. Pomyślałam: „Co się dzieje? Przecież mama powinna mnie zawieźć do szkoły!” Wprawdzie w piątek usłyszałam, że lekcje odwołane, ale nie dopuszczałam tej myśli do głowy. Obejrzałam się za siebie i zobaczyłam moją siostrę Olę idącą do swojego pokoju ze szklanką gorącej czarnej herbaty. Zapytałam, gdzie są rodzice, a ona odpowiedziała, że pięć minut temu pojechali do pracy, a ja mam nie marudzić i natychmiast siadać do pracy przed komputerem.

Zrobiło mi się smutno, że nie zobaczę dziś swoich przyjaciół i nauczycieli, ale siostra mnie pocieszyła, że przecież teraz jest „totalny luz” i trzeba z tego korzystać. Jakoś tej swobody nie czułam. Zastanawiałam się, jak to będzie wyglądać w praktyce. ☹

Moje wątpliwości rozwiązał e-mail od dyrektorki mojej szkoły, w którym było napisane tak: *„Na razie lekcje odbywają za pomocą dziennika elektronicznego, czyli nauczyciele będą Wam wysyłać temat i zadania, które mają być przez Was wykonane w trakcie trwania zajęć”*. Po południu w „Wiadomościach” usłyszałam, że będziemy siedzieć w domu jeszcze przez dwa tygodnie. Niby świetnie, ale co z nauką?- wciąż się zastanawiałam.

Zajęcia były dziwne, ponieważ nie widziałam nauczyciela ani koleżanek i kolegów, tylko dostałam e-maile z tematami i zadaniami, i to nie w godzinach tych zajęć. Rano otrzymałam polecenia do wykonania z historii, języka polskiego, geografii, języka angielskiego i ... WF- u. Ale heca – WF przez internet! ☺ Opracowałam cały materiał w półtorej godziny, a potem ... miałam resztę dnia dla siebie. Hurra - jak na wakacjach!

Nawet się nie obejrzałam, a tu minęły dwa tygodnie od rozpoczęcia kwarantanny i wreszcie nadszedł ten dzień - 1 kwietnia, czyli moje urodziny, najlepszy dzień w roku, z tortem, uroczyste odśpiewanym „100 lat” i prezentami, ale bez gości. Smutno mi było też dlatego, że mój jedyny 75- letni dziadek nie mógł przyjechać, ponieważ jest w grupie ryzyka,

a mama w pracy ma kontakt z wieloma osobami. Takie inne to świętowanie, bez cukierków w klasie i bez przyjmowania życzeń od kolegów, ale trzeba jakoś sobie poradzić. ☺

Nudno mi się już siedziało w domu, a co najgorsze, przez kwarantannę nie odbyły się zawody z unihokeja w mojej szkole, w których miałam brać udział. No i jeszcze to przedstawienie, czyli „Kopciuszek”... Do tej sztuki przez pół roku przygotowała się cała moja klasa razem z wychowawczynią, lecz jasne było, że ze względu na pandemię spektakl się nie odbędzie.

Tego dnia przyszedł też drugi e-mail, tym razem od wicedyrektora- informatyka brzmiący następująco : *„Od poniedziałku pracujecie na Microsoft Teams, każdy uczeń będzie miał założone konto i hasło do zmiany. Jak się logujecie, najpierw podajecie adres e-mail, a potem pierwsze hasło, a następnie drugie przez Was wymyślone. Na Microsoft Teams będziecie mieli zespoły klasowe, resztę wytłumaczę na dodatkowej informatyce”*. Byłam bardzo ciekawa, jak wygląda taka lekcja...

Okazało się, że powrót do szkoły został przesunięty jeszcze o dwa tygodnie, co mnie bardzo smuci, ponieważ chciałabym znów spotkać się ze wszystkimi w klasie i porozmawiać na przerwach, ale cóż zrobić - takie czasy - na pewno to kiedyś się unormuje.

Minęły dwa tygodnie od rozpoczęcia lekcji na „Teamsach” . Nauczyłam się korzystać z tego cudu techniki. Mamy tam kilka opcji: kalendarz ze wszystkimi spotkaniami, które są zaplanowane nie tylko dziś, ale też w całym tygodniu. Bardzo podoba mi się to, że korzystamy z darmowego pakietu Office 365, w którym są Power Point i Word oraz wiele więcej przydatnych programów.

Ta aplikacja jest fenomenalna, ponieważ możemy widzieć nauczyciela i siebie nawzajem, jeśli... włączymy kamerkę. Ja nie zawsze tak robię - piżama rano nie jest najlepszym strojem do szkoły ! ☺

Właściwie mało rzeczy się zmieniło oprócz rosnącej fali zakażeń koronawirusem. To dobrze, że teraz siedzimy w domu, może dzięki temu we wrześniu wrócimy do szkoły, przynajmniej mam taką nadzieję .

Tydzień temu moja mama i tata też przeszli na zdalną pracę z domu. Siedzimy teraz przed komputerami we czwórkę i wpatrujemy się w ekrany. W sumie to się cieszę, bo cała rodzina spędza dużo czasu ze sobą.

Jestem też zadowolona, dlatego że udało mi się przeczytać trzy części mojej ulubionej książki „Harry Potter”, mam cel, żeby do wakacji poznać jeszcze kolejne tomy. Może być ciężko, ponieważ przede mną lektura szkolna „Alicja w Krainie Czarów”, a to grubawa pozycja. ☺

Pewnego dnia po lekcjach, około godziny 15:00, moja mama weszła ze smutną miną do mojego pokoju, stanęła przede mną i powiedziała głosem, jakby miała się rozpłakać, że ma mi coś ważnego do przekazania. W tej chwili mnie też prawie zastygła krew w żyłach, a różne złe myśli przychodziły mi do głowy. Mama wydusiła z siebie: „*Ada, wiesz co, twoja wychowawczyni nie będzie dalej pracować w tej szkole*”. Najpierw pomyślałam, że to żart, ale kątem oka zauważyłam smutną twarz mamy. Dwie minuty potem zorientowałam się, że to prawda, a moja twarz zalała się łzami. Płakałam pół godziny, aż w końcu wstałam i spróbowałam poukładać sobie fakty w głowie, wyszłam z pokoju i zeszłam po schodach do jadalni porozmawiać z tatą. Siedział przed komputerem, a w jego oczach można było zauważyć, że robi coś ważnego i nie warto mu teraz przeszkadzać. ☹

Następnego dnia pierwszy był język polski z naszą wychowawczynią. Prawie wszyscy mieli uruchomione kamery, a w oczach pełno łez. Pani powiedziała, żeby je wyłączyć, bo ona się zaraz rozpłaczę i że wszystko nam wytłumaczy na godzinie wychowawczej, a na razie mieliśmy zająć się lekcją. Minął język polski, matematyka, wf, historia i wreszcie zaczęło się spotkanie z ukochaną nauczycielką.

Pani nam wszystko wytłumaczyła i powiedziała, że będziemy ze sobą utrzymywać kontakt, ja z tej lekcji on- line wyszłam z uśmiechem na twarzy, bo zdałam sobie sprawę, że to osobista decyzja i nie mam na to wpływu.

Przyszło zakończenie roku i na szczęście mogliśmy pojechać do szkoły po nasze świadectwa i oczywiście pożegnać się z panią. Wszłam do sali, w której miała się odbyć moja uroczystość. Wszystko wyglądało inaczej niż w poprzednich latach. Była tam tylko nasza klasa, a pomiędzy krzesłkami półtorametrowy odstęp zgodnie z reżimem sanitarnym. Obok nas przygotowano oddzielone miejsca dla rodziców. Wszłam w stroju galowym i w maseczce. Miło było zobaczyć znajome twarze kolegów i koleżanek, wychowawczynię i dyrektorki. Równo o godzinie 11:00 zaczęło się zakończenie roku, a na dworze było jakieś 29 stopni Celsjusza. Pani zaczęła wręczać nam świadectwa, oczywiście w rękawiczkach.

Nawet nie przytuliłam się do niej, bo cały czas musieliśmy uważać na zakażenie koronawirusem. Ale i tak dobrze, że mogliśmy ją zobaczyć po raz ostatni. Po wręczeniu świadectw cała klasa zaśpiewała pani ulubioną piosenkę, po czym wszyscy podeszli wręczyć jej kwiaty i podarunki. A najlepsze było to, że mogliśmy chwilę porozmawiać i to nie przez „Teamsy”, ale w rzeczywistości.

Jak tak teraz myślę, to doszłam do wniosku, że nauczanie zdalne nie było takie złe: przeczytałam kilka interesujących książek, obejrzałam mnóstwo filmów, nauczyłam się lepiej obsługiwać sprzęty elektroniczne i spędziłam dużo czasu z rodziną. Czasami było nudno, ale dzięki łatwemu dostępowi do Internetu jakoś sobie poradziłam. ☺ Dawna pani wychowawczyni pracuje teraz w innej szkole, ale nadal możemy na nią liczyć, spotykać się on-line i opowiadać, opowiadać, opowiadać....

Adrianna Płaza klasa 6d

III miejsce w kategorii klas 4 - 8